

Samodzielnie zdecydują o swoim życiu

Z MAGDALENĄ ADAMSKĄ, asystentką kierownika projektu „PI Model wielostronnej diagnozy kompetencji osób niepełnosprawnych szansą na ich skuteczną aktywizację zawodową w Wielkopolsce” z Biura Doradztwa Inwestycyjnego „Europejczyk” rozmawia AURELIA PAWLAK.



FOT. ARCHIWUM

wanym warsztatom możliwe staje się natomiast włączenie w proces projektowania narzędzia grupy docelowej, co daje szansę na przepracowywanie i ulepszanie dotychczasowych pomysłów. Zdecydowaliśmy, że najlepsze będzie narzędzie wykorzystywane przez doradców zawodowych oraz instytucje zajmujące się rynkiem pracy. Wierzymy, że spodoba się, innogający na wyeksponowaniu umie-

jętności i fachowości osoby niepełnosprawnej w takim stopniu, że przyszły pracodawca nie powinien mieć obaw przed jej zatrudnieniem.

– W naszym społeczeństwie wciąż pokutują takie stereotypowe obawy. Właśnie, czego obawiają się pracodawcy?

– Z dotychczasowych badań wynika, że lęk ten dotyczy przede wszystkim postaw rozszczeniowych osób z niepełnosprawnością. Pracodawca osoby niepełnosprawnej obawia się, że niepełnosprawność będzie wykorzystywana przez nią w wyrachowany sposób. Poza tym ma wątpliwości, czy osoba niepełnosprawna da sobie radę z obowiązkami, czy się zaaklimatyzuje w nowym miejscu. Naszym zadaniem jest przekonanie pracodawców, że osoby niepełnosprawne są dobrymi pracownikami i warto skorzystać z ich wiedzy, umiejętności i doświadczenia.

– Czy projekt zakłada znalezienie osobom niepełnosprawnym zatrudnienia?

– Naszym założeniem jest przygotowanie osób niepełnosprawnych w taki sposób, by mogli bez kompleksów i zahamowań starać się o pracę. Chodzi nam nie tylko o zmotywowanie, zaktywizowanie, lecz również o wzięcie odpowiedzialności za swoje życie. Nie ukrywamy, że wielokrotnie zetknęliśmy się z protekcjonalizmem rodzin, które nie pozwoliły swoim bliskim na samodzielne podejmowanie decyzji. Z doświadczeń wynika, że wiele osób niepełnosprawnych chce przełamywać bariery i aktywnie uczestniczyć w życiu społecznym. Potwierdza to przykład dziewczyny poruszającej się na wózku, która raz w tygodniu pokonuje samodzielnie osiemdziesiąt pięć kilometrów PKS, by wziąć udział w jednym z naszych projektów. Ta determinacja świadczy o tym,

że nasze działania projektowe są potrzebne.

– Pierwszy etap projektu polega na przygotowaniu narzędzia. A dalsze kroki?

– Po przygotowaniu koncepcji narzędzia finalnego i planu jego wdrożenia, zyskaniu akceptacji Wojewódzkiego Urzędu Pracy, nastąpi drugi etap, polegający na testowaniu wypracowanego modelu. Weźmie w nim udział pięćdziesiąt osób niepełnosprawnych oraz dwudziestu dwóch przedstawicieli otwartego rynku pracy. Uczestnicy wykorzystają stworzone narzędzie i na tej podstawie ocenimy, czy jest ono zrozumiałe, trafne i czytelne nie tylko dla osób niepełnosprawnych, ale także pośredników, doradców zawodowych. Liczymy, że na etapie testowania nie zabraknie uwag, które wzmocnią to narzędzie pod względem merytorycznym. Ostatni etap będzie polegał na upowszechnianiu modelu w formie konferencji, publikacji, szkoleń i warsztatów.

Jestem dobrej myśli

li, że to przepracowanie i stres. Czułam się coraz gorzej, aż pewnego dnia na trzy dni straciłam wzrok. To był pierwszy rzut choroby, z której nie zdawałam sobie sprawy. Lekarze początkowo nie wiedzieli, co mi dolega. Dopiero gdy pewnego dnia poszłam do pracy i obudziłam się w szpitalu podłączona do respiratora, zrozumiałam, że dzieje się coś złego. Tajemnicę mojego złego samopoczucia rozwiązał rezonans. Wynik badania mnie przeraził. A więc to stwardnienie rozsiane. Na pocieszenie usłyszałam, że kolejny rzut może być dopiero za dziesięć lat, więc mam się nie martwić. Ale tak się nie stało. Po kolejnych trzech miesiącach znowu znalazłam się w szpitalu. Trud-

no było uwierzyć, że to wszystko dzieje się naprawdę. Ale dolegliwości pozbawiły mnie złudzeń. Zdałam sobie sprawę, że jestem poważnie chora i muszę się nauczyć z tym żyć.

Lekarze poradzili pani Małgosi, by zwolniła tempo i bardziej o siebie dbała. Nie stresowała się, dużo wypoczywała, unikała niepotrzebnych napięć. Nie było łatwo zmienić własną psychikę z dnia na dzień. Tym bardziej, że rzuty pozostawiły po sobie ślady. Pani Małgosia zaczęła mieć problemy ze wzrokiem. Na jedno oko przestała widzieć, dlatego nosi soczewki. To ułatwia jej codzienne funkcjonowanie. Teraz pani Małgosia porusza się bez wózka. Stało się tak dzięki eksperymentalnej terapii amerykań-



FOT. AURELIA PAWLAK

skim lekiem, który postawił ją na nogi. Wprawdzie terapia się już skończyła, ale lek jest jeszcze w organizmie i działa. Co będzie dalej, trudno przewidzieć, ale pani Małgosia jest dobrej myśli.

– To było niesamowite, czułam się jak dziecko, bo musiałam się od nowa uczyć chodzić –

wspomina pani Małgosia. – Najpierw robiłam kilka kroków do łazienki, potem miałam specjalny trójnóg i balkonik. Zaczęłam poruszać się bez wózka, ale nigdy się go nie pozbyłam. Zdałam sobie sprawę, że dolegliwości mogą wrócić.

Pomimo codziennych trudności pani Małgosia znalazła życiową pasję. Pokochała kręgle do tego stopnia, że została nawet sędzią w tej dyscyplinie. Uczestnictwo sprawiło, że poznała mnóstwo fantastycznych ludzi i spotkała swoją drugą połówkę. Gdy wszystko się zaczęło dobrze układać, Witold zmarł na zawał serca. Życie po raz kolejny boleśnie zadrwiło z pani Małgosi. Pomyślała wtedy: Gośka, co cię nie zabije, to cię wzmocni. Postanowiła, że się nie podda. Każdy zdobyty na zwodach kręglarskich medal lub puchar dedykuje Witoldowi Witoldowi.

dalszy ciąg na str. 46